CENA 40 GR.

Nr. 1. WARSZAWA, GRUDZIEŃ 1927 R. ROK IV.

MŁODA MYŚL LUDOWA

ORGA[illegible]KIEGO ZWIĄZKU AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY LUDOWEJ

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 68, — TEL. 107-12

Praca Akademików Ludowców

Już kilka lat minęło od chwili stworzenia organizacji Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej na terenie wyższych uczelni. Te kilka lat dają nam możność spojrzeć spokojnie na rezultat naszej dotychczasowej pracy i wyciągnąć stąd właściwe wnioski, odnoszące się do zagadnienia centralnego: czy organizacja nasza spełnia choć w części te zadania, jakie sobie nakreśliła przy powstaniu. Nie można jednak poprzestać na prostem stwierdzeniu, że dotychczas było dobrze lub też źle. Należy jeszcze powiedzieć, biorąc za podstawę wyniki pracy, jaką ona winna być w dalszym ciągu, jak ją ulepszyć i jak otrzymać możliwie największe rezultaty.

Jeżeli chodzi o dotychczasową naszą pracę, to trzeba stwierdzić, że zrobiliśmy dużo. Liczebnie organizacja nasza przedstawia się dość pokaźnie, choć w stosunku do liczby młodzieży wiejskiej, studjującej na wyższych uczelniach jest to jeszcze za mało. — Nie chodzi jednakże o liczbę, bo organizacja, grupująca dziesięciu dzielnych i sprężystych ludzi może zrobić więcej, aniżeli inna, dziesięciokrotnie liczniejsza. Trzeba tylko, aby tych 10 jednostek naprawdę pracowało i aby postawiło sobie za punkt honoru pracę dla dobra organizacji i dla osiągnięcia jej zadań. Następnie trzeba podkreślić, że zrobiliśmy duży krok na drodze konsolidacji wewnętrznej organizacji.

Przed naszą organizacją stoi cały szereg poważnych zagadnień, a nawet śmiało można twierdzić, że żadna ideowo-wychowawcza organizacja akademicka nie ma tylu wielkich zadań, co my. W stosunku do tej olbrzymiej warstwy włościańskiej, którą reprezentujemy, stanowimy znikomą ilość

i dlatego przed każdym z nas stoi stokroć większa praca w przyszłości w szeregach tego do dziś, niestety, bardzo ciemnego jeszcze ludu, niż przed naszymi kolegami, którzy politycznie pracują wśród innych warstw społecznych, warstw światlejszych.

Nie sposób jest poruszyć tutaj wszelkich zadań, jakie są przed nami, pragnę więc ograniczyć się do 3-ch bardzo konkretnych spraw: 1) pracy naszej na terenie akademickim, 2) pracy naukowej wewnątrz organizacji i 3) pracy na terenie wsi.

Jako członkowie Rzeczypospolitej Akademickiej musimy pewną uwagę poświęcić sprawom tejże Rzeczypospolitej. W pracy tutaj winniśmy dążyć do wyeliminowania wszelkiej politykomanji i partyjnictwa, tych złych duchów terenu akademickiego, a natomiast cały wysiłek skierować na pracę samopomocową.

Ta praca dla nas ludowców jest ogromnie ważną, bo któż więcej, niż my, potrzebuje pomocy podczas studjów wyższych. Przyjeżdżając do miasta uniwersyteckiego, nie możemy znaleźć mieszkania, zajęcia, które przeważnie dla nas jest niezbędne i t. p. A obecnie to wszystko można otrzymać przez samopomocowe organizacje akademickie. Nie jest więc dla nas obojętne, jak pracują te organizacje i nie możemy w żadnym razie uchylać się od pracy w nich. Odwrotnie winniśmy dołożyć wszelkich starań, aby tutaj liczono się z naszym głosem, który przedewszystkiem interesy gospodarcze towarzystwa będzie miał na względzie. W tym celu środowiska winny jaknajusilniej pracować nad tem, aby we władzach organizacyj samopomocowych mieć swoich członków.

Drugą kwestją, jaką chciałbym tutaj omówić, jest nasza praca naukowa wewnątrz organizacji. Mam tu na myśli zarówno pracę nad pogłębianiem ideologji ludowej, jako też poważne, naukowe zastanawianie się nad kwestjami agraryzmu, polityki ludowej, ustroju Państwa i wszelkich innych spraw społecznych, politycznych i gospodarczych. Tym sprawom należy poświęcić dużo czasu i uwagi. Organizacja nasza ma wyrabiać ze swych członków działaczy na niwie ludowej, o ugruntowanych poglądach, ludzi, zapatrujących się na sprawy ludowe nie z punktu widzenia tego czy innego polityka, tej czy innej grupy politycznej, lecz mających pewien program i dążących konsekwentnie do realizacji tego programu. Jeżeli obecnie patrzymy na grupy ludowe, to nie widać tam właściwie różnic programowych. Różnice wynikają tylko na tle niechęci osobistych, ambicji i warcholstwa. My więc, młodzi, patrząc na zły przykład zgóry, mamy starać się o wyrabianie z siebie ludzi, rozpatrujących wszelkie zagadnienia bez zacietrzewienia, bez nienawiści do przedstawicieli innych poglądów, a tylko pod kątem widzenia trwałego dobra ludu.

W naszej pracy naukowej wewnątrz organizacji należy poświęcić dużo uwagi naszemu programowi, jaki przyjął trzeci zjazd we Lwowie, a mianowicie polityce rolnej (agrarnej). Chodziłoby tutaj o omawianie tego programu, rozwijanie, uzasadnianie poszczególnych zagadnień i ewent. krytykę. Pozatem ważną rzeczą jest dążenie do urzeczywistnienia tego programu.

Te wszelkie sprawy ideowe, a zmierzające w konsekwencji do celów praktycznych, winny być roztrząsane bardzo poważnie na walnych zebraniach, których ilość stanowczo powinna się zwiększyć.

Przechodzę teraz do trzeciej sprawy: pracy na wsi. Sprawę tą postawiłem na trzeciem miejscu nie dlatego, że ją uważam za mniej ważną od innych, lecz właśnie dlatego, aby na nią zwrócić jaknajwięcej uwagi. Praca bowiem na terenie akademickim jest, że tak powiem, tylko dla nas, praca ideowa jest częściowo dla nas, częściowo zaś jest zdobywaniem pewnego

kapitału, który mamy zużytkować dla dobra tej warstwy, z której wyszliśmy. Praca zaś na wsi jest konkretnem naszem zadaniem, które musi już przynosić pewne doraźne korzyści. Tutaj leży przed nami praca przedewszystkiem nad podniesieniem kulturalnem i gospodarczem wsi. Wieś już obecnie oczekuje nas. I ona powinna się przekonać, że uczymy się nietylko po to, aby zająć wyższe stanowisko w hierarchji społecznej, lecz również dlatego, aby wiedzą podzielić się z tem środowiskiem, z którego dany akademik-ludowiec wyszedł, aby wieś podnieść na wyższy szczebel kultury i aby ze swego otoczenia na wsi wyrobić obywateli, znających się zarówno na rolnictwie, jak i na sprawach społeczno-politycznych.

Wszak doskonale wiemy, że wieś nasza jest wprawdzie potęgą, ale potęgą tylko liczebną, nieświadomą swej siły, i przez to będącą w dużej części żerowiskiem dla różnego rodzaju karjerowiczów, którzy przychodzą na wieś tylko po mandaty, nie troszcząc się wcale o podniesienie tego ludu do roli gospodarza kraju, jakim być powinien.

Mając to na uwadze, musimy już obecnie poświęcić pewną ilość czasu pracy na terenie wsi. Dla nas nie może być obojętne, że na wieś przychodzi cała masa agitatorów najrozmaitszego autoramentu, którzy poprostu wyrywają jedni drugim naszego chłopa i chcą go urobić na swoją modłę. Poza więc niesieniem oświaty, musimy dążyć do wszczepiania w umysły naszych współbraci pewnych haseł, które są naszemi wskazaniami, musimy dążyć do wytworzenia typu obywatela „umiaru i rozsądku“, do którego dziś wzdychają wszyscy i na jakiego najbardziej nadaje się nasz lud. Musimy też tutaj starać się o popularyzowanie i realizowanie naszego programu agrarnego.

Żyjemy w ogromnie trudnych warunkach zarówno politycznych, jak i gospodarczych. W naszych oczach wyrosła do niebywałej potęgi reprezentacja narodowa — Sejm, aby później ustąpić miejsca, wszechwładnej władzy wykonawczej i postawić pod znakiem zapytania już nietylko znaczenie, ale nawet istnienie parlamentaryzmu. Obserwowaliśmy początkowo przewagę polityki nad zagadnieniami gospodarczemi, które następnie usuwają politykę w cień. Chcąc to usprawiedliwić, mówi się, że wszelkie zło pochodzi stąd. że głos w Polsce mają politycy i że zło zniknie, o ile usunie się jego przyczynę. W ostatnich czasach jednak następuje zmiana pod tym względem, i zwyciężać zaczyna zasada, że polityka nie da się odłączyć od zagadnień gospodarczych.

Nie potrzeba chyba dowodzić, że te wszelkie kwestje są dla nas niezmiernie ważne i że wymagają od nas zajęcia pewnego stanowiska. Oczywiście nie mówię tu o jakiejś deklaracji, lecz mam na myśli uświadamianie naszego ludu w duchu naszej ideologji.

Wiem, że warunki, w jakich zdobywamy wiedzę na wyższych uczelniach, nie uspasabiają do intensywnej pracy na polu społecznem, ponieważ dużo czasu musimy zużywać na zdobywanie środków materjalnych, których przeważnie nie posiadamy, a które są warunkiem sine qua non studjów, lecz z drugiej strony wierzę, że każdy z nas uważa za swój wielki obowiązek, pracę społeczną dla wsi i odda swój cały wolny czas tej pracy. O ile ten obowiązek wypełniać będziemy sumiennie, to bądźmy pewni, że osiągniemy dodatnie wyniki i przez to dołożymy jeszcze jedną cegiełkę dla ugruntowania potęgi naszego Państwa i dla dobra wsi.

J. Wrzeszcz.

Człowiek bez dyscypliny jest poprostu anarchistą — organizacja wówczas zanika, a społeczeństwo staje się tłumem. *Sherman*

O aktywnego Akademika Ludowca

Zastanawiając się nad brakiem poczucia organizacyjnego wśród akad. młodzieży, a szczególnie młodzieży ludowej, kiedy wbrew logicznemu rozumowaniu, organizacja młodzieży ludowej na wyższych uczelniach bynajmniej nie w pierwszym kroczy szeregu, kiedy nadto ta organizacja wcale nie celuje sprawnością; — to rozglądając się za sprawcą zła, spostrzegam jego jedyne źródło w samej akademickiej młodzieży ludowej. Przykre to spostrzeżenie — ale prawdziwe!

Nie trudno jest z pośród szeregów młodzieży odróżnić akademika, pochodzącego ze wsi. Wskazują nam go, nietylko ubiór, rysy twarzy, postać sama, ale i sposób jego mówienia, działania — wogóle zachowania się. Może na nikim z młodzieży pochodzenie nie wyciska takiego znamienia, jak na akademiku - ludowcu; może nikt inny nie jest tak odporny na zewnętrzne wpływy, jak on właśnie. I ta odrębność, na każdym kroku się objawiająca, jest jednym z czynników najpoważniejszych w urabianiu charakteru i kształtowaniu życia inteligencji ludowej — jest źródłem wielu dodatnich i ujemnych następstw.

Gdy chodzi o stosunek akad. młodzieży ludowej do wsi, a tem samem o jej psychikę (są to bowiem rzeczy od siebie ściśle zależne), to zasadniczo można się spotkać z trzema typami tej młodzieży. Jedną grupę stanowią ci, którzy wsi się wypierają, a nawet ją zwalczają, którzy usiłują zatrzeć ślady swego pochodzenia, — drugą tacy, których i wieś i pochodzenie nic nie obchodzi, którzy żadnych jej wpływów na sobie nie odczuwają, — wreszcie trzecią grupę tworzą ci, którzy na każdem miejscu mową i czynem podkreślają swój fizyczny i duchowy związek z wsią i jej życiem.

Cóż jest źródłem tego podziału?

Z różnych powodów zapisuje się młodzież wiejska na wyższe uczelnie. Jednym z wielu jest chęć zdobycia lepszego bytu. Tym względem prawie zawsze kierują się rodzice, którzy ujmują to w krótkie i treściwe zdanie „aby nam i tobie było lepiej“. I młodzi bardzo często biorą sobie do serca to życzenie rodziców i starają się urzeczywistnić, każdy na swój sposób.

Jedni z nich powodowani nadmierną żądzą karjery, wygórowaną ambicją, zdani tylko na własne siły, nic dobrego od wsi się nie spodziewając — zrywają z nią zupełnie, zrywają ze swą przeszłością w tem przekonaniu, że ta przeszłość stoi właśnie na przeszkodzie w drodze do majątku i znaczenia. Wierzą silnie i głęboko, że, gdy zatrą ślady swego pochodzenia, to wszystkie przeszkody znikną, to narówni z „dobrze urodzonymi“ zdobędą prawo do „białego chleba“. Wszelkim sposobem ścierają tę „czarną plamę“ ze swej przeszłości, zmieniają nietylko swą powierzchowność, nazwiska, ale wstydzą się i wypierają ojców, zmieniają przekonania (o ile je wogóle mieli), wstępują do organizacyj, które albo nic wspólnego z ludem nie mają, albo wręcz wrogo do niego się odnoszą. Iluż to chłopskich synów jest w organizacjach ideowych począwszy od skrajnej prawicy — do skrajnej lewicy! Zrywają z wsią i występują przeciw niej z całą świadomością, pragną w ten sposób wcześniej wypłynąć, pociągają ich swym polorem wyższe sfery, wreszcie przykład idzie zgóry od starszej inteligencji ludowej. Że tak jest, nikt mi nie zaprzeczy — zaprzańcy i Judasze zawsze istnieli i istnieć będą, żałować ich niema potrzeby, bo na to nie zasługują. Ale stanowczo zgodzić się nie można z tem, aby nadal w takiej formie i takiej liczbie istniała druga grupa akadem. młodzieży wiejskiej, grupa tych, dla których wszystko jedno, jak chłop żyje, jak się dla niego przyszłość układa. Grupa ta, pod względem ilości, jest najliczniejszą, nic też dziwnego, że choć pośrednio, to jednak bardzo silnie na życie akademickie

oddziaływa. Z grupy tej część tylko młodzieży celowo i świadomie się odsuwa od organizacyjnego życia, ogromna jej większość zupełnie nieświadomie stoi na uboczu i albo nie zna form tego życia, albo nie ma dość silnej woli, by się zdecydować na swą przynależność organizacyjną. Świadomi — kierują się względami bądź naukowemi, bądź psychologiczno-pedagogicznemi; i niejednokrotnie możnaby się zgodzić z rozumowaniem, że aby coś reprezentować, wpierw samemu trzeba jakąś wartość moralną i intelektualną przedstawić.

Lecz co ma na swą obronę większość dla sprawy ludowej obojętnej młodzieży? Jakiemi ona kieruje się względami? Niestety trudno się dopatrzeć w tej abstynencji, jakiegokolwiek przemyślanego kroku. Jest to młodzież, która wprawdzie patent dojrzałości ma w kieszeni, lecz nie ma go w życiu codziennem. Młodzież ta nie zdaje sobie sprawy, że okres studjów uniwersyteckich jest równocześnie okresem przygotowawczym późniejszego życia obywatelskiego, że jest to jedyna pora do wewnętrznej krystalizacji przekonań ideowo-społecznych; później nie będzie czasu na informowanie się o tych, czy innych prądach, nie może mieć miejsca, jak to obecnie się dzieje, kilkakrotne przeobrażenie się ideowe... Z ukończeniem uniwersytetu młodzi obywatele stają się pionierami pewnych kierunków, drzewami samodzielnie rosnącemi i owocującemi. Nie dojrzał więc zupełnie i nie dorósł do godności akademika ten, kto nie widzi różnicy między swem dzieciństwem, a dojrzałością umysłową, kto uważa Uniwersytet za dalszy ciąg szkoły średniej. Ten odłam młodzieży jest głównym sprawcą obniżenia się godności akademickiej, jest źródłem nieufności starszego społeczeństwa do młodzieży akademickiej. Owi luzem chodzący, indyferenci, działają demoralizująco na otoczenie kolegów, osłabiają autorytet organizacyj, obniżają powagę społeczeństwa akademickiego. W interesie więc ogółu młodzieży, w interesie godności akademickiej, w interesie wszystkich organizacyj akademickich, należy zwalczać tych wszystkich, którzy obojętni są i zimni wobec spraw ogólnych, starać się zaktywizować, tych wszystkich, którzy luzem chodzą!

I. Marcinkowski
Kraków

STARY DOM

Pochylił mi się dom stary,
pochylił mi się ku ziemi;
i trzebaby go koniecznie
podeprzeć dłońmi silnemi.

Pochylił mi się ku ziemi
i coraz bardziej gnie się,
spróchniały w nim ściany dębowe,
robactwo gryzie przyciesie.

Wichura się nad nim niesie
i burza gromami błyska...
Jakże mi bronić potrzeba
świętego ojców siedziska!..

Stanisław Sakłak

Liberalizm, socjalizm i ruch ludowy

Ruch ludowy jest kierunkiem politycznym młodym. Żyją jeszcze jego założyciele. Młodość jest dla ruchu ludowego wartością najwyższą, tytułem do chluby. Inne organizacje polityczne wypowiedziały się już, okazały, co mogą dać, a więc należą do przeszłości. Natomiast ruch ludowy wkracza w przyszłość, przedstawia wspaniałe pole dla twórczej myśli politycznej.

Dziś ruch ludowy jest potęgą tak wielką, że programy i teorje są dlań uzasadnieniem, a nie motorem dającym pierwsze popędy. Nie mniej w ostatnich czasach daje się odczuć potrzeba wyrozumowanego programu. Między innemi Sekcja Akademicka przy Słowiańskim Związku Młodzieży Wiejskiej rozpisała ankietę o teoretycznych podstawach agraryzmu.

Słowo „agraryzm" nie schodzi dziś z ust ludowców, ale nie ma ono jeszcze dostatecznie określonej treści. A przecież agraryzm — to wyraz naszych dążeń i kwintesencja naszych poglądów na życie społeczne. Stronnictwo ludowe, nie godzące się z zasadami agraryzmu jest politycznym dziwolągiem. Pierwszorzędnem zadaniem Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej jest opracowanie zasad agraryzmu i zbadanie, czy istotnie podstawy tej teorji harmonizują z naturalnym rozwojem społecznym i ekonomicznym państwa.

Ludowcy nieraz zadają sobie pytanie, czy ruch ludowy zdoła wytworzyć swój „Marksizm", to jest całkowity światopogląd polityczno-społeczny, naukowo uzasadniony, przyjęty przez wszystkich ludowców. Niewątpliwie! Nietylko zdoła wytworzyć, ale musi wytworzyć. Należy jedynie ująć systematyczne te zjawiska, których wynikiem jest gwałtowne powstanie i rozwój ruchu ludowego w polityce praktycznej. **Agraryzm będzie właśnie „marksizmem" ludowym** wypełnia on lukę, która aż do jego powstania istniała zarówno w życiu jak i literaturze politycznej.

Agraryzm nie jest odosobnionym prądem w reformowaniu współczesnego życia politycznego i ekonomicznego. Próbę podobną, choć różną co do treści, widzimy np. w faszyźmie. Agraryzm nie ogranicza się bowiem do reformy rolnej, lub do szczupłego zakresu spraw czysto rolnych. **Agraryzm ma ambicję ogólno-państwowe,** pragnie zreformować ustrój państwa i kształtować wedle swej mody całość życia kulturalnego.

Punktem wyjścia rozważań agraryzmu jest ekonomja wsi. **Agraryzm jest zaprzeczeniem liberalizmu i socjalizmu w społeczeństwie.** Liberalizm i socjalizm są do dziś dnia prądami panującemi. Liberalizm przeważa w ustawodawstwach obowiązujących większości państw europejskich, socjalizm góruje w kołach opozycyjnych.

Pod „liberalizmem,' nie pojmuję bynajmniej zbioru zasad, głoszonych ongi przez szkołę liberalną w ekonomji. Szkoła ta była wyrazem dążeń stanu trzeciego w Anglji. Na kontynencie stan trzeci nie był dość potężny, by zasady szkoły liberalnej przyjąć bez zastrzeżeń. Poczyniono wiele zmian, szczególniej w stosunkach przemysłowych międzypaństwowych. W rezultacie w państwach słabo uprzemysłowionych, jak Polska, liberalizm reprezentuje mieszczaństwo, usiłujące zachować swobodę nawewnątrz, wywierające natomiast nacisk na państwo w kierunku zwiększenia protekcjonizmu wobec zagranicy. W doktrynie liberalizm uległ sugestji nieograniczonego rozwoju ekonomicznego. Rolę państwa w sprawach ekonomicznych liberalizm chce ograniczyć do minimum. Liberalizm związał się z ustrojem kapitalistycznym; nawewnątrz uznaje, w zasadzie, potrzebę konkurencji nieograniczonej. Własność o charakterze bezwzględnym jest podstawową instytucją liberalizmu. Mieszczaństwo, szczególniej w Polsce, ignoruje siłę nabywczą rynku we-

wnętrznego i traktuje sprawy rolnictwa po macoszemu. Liberalizm jest ideologją aspołeczną, interesów społeczeństwa nie bierze się pod uwagę, pierwiastków altruistycznych brak.

Socjalizm bierze początek w buncie przeciwko uciskowi albo, w rzadszych wypadkach, we współczuciu. Rolę państwa w stosunkach ekonomicznych wyolbrzymia aż do rozmiarów jedynego producenta. Życie społeczno-polityczne jest dlań tylko walką klas. Własność poza drobnemi wyjątkami ma zniknąć. Interesów rolnictwa socjalizm prawie nie uwzględnia, prowadząc politykę obniżenia cen produktów spożywczych i widząc jedyną przyszłość w proletarjacie fabrycznym, który dokona kolosalnego przewrotu. Socjalizm przyjął zasady filozofji pozytywnej, narzucając swym zwolennikom całkowity światopogląd.

Liberalizm i socjalizm są więc antytezami. Jednakże z punktu widzenia ruchu ludowego obie te teorje popełniają **szereg wspólnych błędów,** które winny spowodować usunięcie tych dwóch kierunków z przodującego stanowiska w społeczeństwie.

1-o Zarówno **liberalizm i socjalizm dążą do powszechności.** Zwolennicy ich wierzą, że zasady ich mogą i muszą znaleźć zastosowanie we wszystkich państwach na kuli ziemskiej. Teorje te jakoby miały właściwość uszczęśliwienia wszystkich ludzi i ludów. Niewątpliwie przekonanie o powszechności zastosowania wskazań obu kierunków zostało nasunięte widokiem ogromnego rozwoju ekonomicznego Europy w XIX w. Dziś rozwój ten, od czasu wojny, uległ poważnemu zahamowaniu. Państwa zaczynają liczyć się przedewszystkiem z własnym rynkiem, problem samowystarczalności zajmuje wszystkie umysły. Lizeralizm i socjalizm kształciły się na wzorach angielskich; zabawnem jest stosowanie jednych zasad do przemysłowej Anglji i rolniczej Polski. **Powszechność kierunku ekonomiczno-politycznego jest utopją.** Każdy organizm ekonomiczny winien być oddzielnie badany, aby móc wyrobić sobie przekonanie o najpożyteczniejszych dlań zasadach polityczno-ekonomicznych. Kraje o podobnej budowie ekonomicznej mogą przyjmować jedne systemy. Widzimy np. szybkie rozprzestrzenianie się agraryzmu w krajach słowiańskich.

2-o **U podstaw liberalizmu i socjalizmu leży walka społeczna. Społeczeństwo dzieli się na zwalczające się klasy.** Klas tych jest niewiele. Wedle Marxa: „Całe społeczeństwo rozszczepia się coraz bardziej na dwa wielkie wrogie obozy, na dwie wielkie bezpośrednie przeciwstawione sobie klasy: na burżuazję i proletarjat (Manifest komunistyczny str. 33 wydania z 1905 r.)" „Dotychczas drobne warsztaty średnie, drobni przemysłowcy, kupcy i rentjerzy, rzemieślnicy i włościanie, wszystkie te klasy spadają do stanu proletarjatu..." (tamże str. 41). Podziałowi Marxa zaprzeczyło życie. W społeczeństwie polskiem wielkie znaczenie ma zamożne włościaństwo, drobni rzemieślnicy, kupcy i inteligencja. Te szerokie warstwy nie uważają się bynajmniej za proletarjat, rozporządzają kapitałem wystarczającym, aby zaangażować pracę ich i ich rodzin. Warstwy te okazuje wobec wielkiego kapitału nieporównanie większą odporność, aniżeli wyobrażał sobie Marx. Ponadto istnieją obywatele, którzy ekonomicznie należą do różnych grup jednocześnie np. są drobnymi rolnikami i robotnikami najemnymi.

Liberalizm kładzie nacisk na podział na klasy producentów i konsumentów. Lecz i ten podział nie jest przekonywujący. Jeżeli będziemy znów obserwować stan rzeczy w Polsce, stwierdzimy, że większość obywateli jest w równym niemal stopniu producentami i konsumentami, bez możności dania przewagi czynnościom produkcyjnym czy konsumcyjnym, za przykład posłużą nam włościanie.

Podział na wielkie klasy jest abstrakcją, nie znajdującą odpowiednika w życiu. W społeczeństwie istnieją różne sprzeczne ze sobą interesy ekonomiczne, ale nie dadzą się ująć w tak proste szematy. W tak pozornie jednolitej klasie, jak robotnicy najemni, występują różne sprzeczności: sprzeczne są częstokroć interesy robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych, interesy robotników rolnych, płatnych w naturze i robotników miejskich.

Klas społecznych, czy raczej grup, jest znacznie więcej i mają one tendencję organizowania się nietyle w abstrakcyjnych celach politycznych, ile w sprawach zawodowych. Pojęcie **grupy ekonomiczno-społecznej** jest mniej radykalne od pojęcia klasy, ale za to bliższe rzeczywistości. Klasy walczą ze sobą bez możności choćby czasowego rozejmu. **Grupy ekonomiczno-społeczne bronią swych interesów, ale zachowują poczucie przynależności do społeczności obszerniejszej narodu i państwa.** Wśród tych w mozajkowy sposób powikłanych interesów różnych grup wysuwają się interesy grupy średnich i drobnych rolników.

3-o **Liberalizm i socjalizm są prądami miejskiemi.** Wsi nie uwzględniają, bądź chcą ją podciągnąć pod działanie praw ekonomicznych, trafnych dla ekonomji przemysłowej.

Słynnym jest np. błąd Marxa o koncentracji drobnych gospodarstw w rękach wielkich właścicieli ziemskich. Prawo koncentracji kapitału, dość ułomnie funkcjonujące w zakresie przemysłu, w rolnictwie zawiodło najzupełniej (p. Werner Sombart — Socjalizm i ruch społeczny str. 95—96). Gospodarstwa wielkie rozpadają się. Nawet gospodarstwa małe, skutkiem szybkiego przyrostu ludności i braku kredytu wiejskiego nadmiernie rozproszkowują się przy działach spadkowych. Reforma rolna jest tylko przyśpieszeniem naturalnego procesu.

W praktyce i liberalizm i socjalizm spotykają się dziś z niedowierzaniem i sprzeciwami. Agraryzm przeciwstawia się im zdecydowanie. Agraryzm przystosowuje teorję do warunków naturalnych. W Polsce 70% ludności zajmuje się rolnictwem, agraryzm, jako system polityczny nasuwa się więc sam przez się. Agraryzm nie zachęca rolników do wyłączności i walki z innemi klasami. Nie chodzi tu o walkę, ale o obronę. W każdym razie, popierając interesy pewnej grupy społecznej, agraryzm nie wszczepia nienawiści ani nie rozstraja organizmu ekonomicznego społeczeństwa.

Żywiołowy proces rozdrabniania wielkiej własności rolnej jest dziś naczelnem zagadnieniem agraryzmu. Zachodzi, jak już wspomniałem, niebezpieczeństwo rozdrabniania i małej własności, a co za tem idzie proletaryzacji wsi. Agraryzm faworyzuje gospodarstwa, w których istnieje równowaga między ilością pracy, jaką rozpędza właściciel z rodziną, a ilością ziemi czyli kapitału. Utrata tej równowagi powoduje przenikanie pierwiastka socjalistycznego na wieś.

Możemy węc wyobrazić sobie, że w niezadługim czasie, państwo będzie musiało położyć wogóle kres dalszemu rozdrabnianiu ziemi, gdyż gospodarstwa wielkie znikną. Wówczas agraryzm będzie musiał dbać o zachowanie tego względnie korzystnego ustroju rolnego. W założeniu zatem agraryzmu tkwi **pierwiastek stałości**. Ustrój rolny będzie się zmieniał powoli, ewolucyjnie w miarę zmian techniki produkcji. Tem różni się agraryzm od socjalizmu i liberalizmu, obie te teorje mają więcej ruchliwości, ale zato nie dają państwu gwarancji spokojnego rozwoju.

Agraryzmowi zarzuca się skłonności kapitalistyczno - konserwatywne. W istocie agraryzm nie zaprzecza konieczności powierzenia kapitału osobom prywatnym. Jednakże daleki jest od skłonności kapitalistycznych. Kapitalizm charakteryzuje się nagromadzeniem wielkiej ilości bogactwa w niewielu rę-

kach, wobec czego produkcja odbywa się z pomocą sił najemnych. Właściciel kapitału sprawuje funkcje kierownicze, albo najczęściej, i do funkcji kierowniczych używa sił najemnych. Natomiast wobec rozdrabienia własności ziemskiej drobny rolnik w małym tylko stopniu posiłkuje się pracą najemną, wystarcza praca rodziny. Stosunek więc właściciela do kapitału jest zgoła różny w rolnictwie drobnym i w przemyśle. Skupienie bogactwa przemysłowego w niewielu rękach jest źródłem społecznej niesprawiedliwości i fermentów, właściciel i pracownik toczą bezustanną walkę, w rolnictwie (drobnem) pracownik i właściciel są jedną i tą samą osobą, walki niema.

Robotnik fabryczny i włościanin są typami społecznie odmiennemi. Włościanin nie ma psychiki najemnika. Rozwinął się w nim i zakorzenił nawet wstręt do najemnictwa. Legitymacją społeczną jest dlań posiadanie ziemi, a więc narzędzia produkcji — kapitału. Włościanin dąży do utrzymania istniejącego stanu rzeczy, boi się proletaryzacji, najchętniej przekazuje posiadłość swą jednemu z dzieci. Rolnik kocha swój warsztat, robotnik widzi w cudzym warsztacie pracy — narzędzie ujarzmienia. Robotnik walczy o zmniejszenie ilości godzin pracy, rolnik rozpacza, gdy niepogoda zatrzymuje go w domu. W świetle teorji agraryzmu **harmonja kapitału i pracy w rolnictwie drobnem tworzy wyższy i szlachetniejszy typ społeczny, usuwając z duszy obywatela pierwiastek buntu i nienawiści, a szczepiąc na to miejsce zapał do pracy.**

W przedmiocie pojęcia własności ziemi agraryzm wytworzył samodzielną teorję, którą częściowo zdołał już zastosować w ustawodawstwie. Szkoła liberalna widziała we własności prawo podmiotowe jednostki do używania i rozporządzania rzeczą w sposób najbezwzględniejszy. W takiem określeniu mieściło się i prawo nadużycia własności, postępowania z nią wbrew jej gospodarczemu przeznaczeniu. W odniesieniu do ziemi, na której wszak opiera się gospodarstwo narodowe, teorja liberalna powodowała najzgubniejsze skutki. Agraryzm wysunął szereg postulatów, w pierwszej mierze: ustalenie naximum i minimum obszaru, który może się znajdować w rękach jednego właściciela, zezwolenie na nabywanie gospodarstw rolnych jedynie rolnikom, obowiązek uprawy ziemi i t. p.

Ustalenie maximum i minimum zawiera i najlepiej uwydatnia protest agraryzmu przeciwko tendencjom wielko-kapitalistycznym i socjalistycznym w rolnictwie. To zagadnienie w ustawodastwie polskiem bynajmniej nie zostało prawidłowo i pomyślnie rozwiązane.

Ograniczenia w stosunku do nierolników przy nabywaniu ziemi bynajmniej nie mają podłoża kastowego, ale wyłącznie ekonomiczne. Kwestja pochodzenia jest bez znaczenia, natomiast decydują kwalifikacje zawodowe. I ten postulat nie doczekał się systematycznego rozwiązania w chaotycznem ustawodawstwie polskiem.

Odkładając do specjalnego artykułu szczegółowe omówienie pojęcia własności ziemi w świetle agraryzmu, pragnę zaznaczyć, że **agraryzm traktuje prawo własności ziemi nie jako prawo podmiotowe wyłącznie, ale jako zespół praw i obowiązków.**

Krytycy agraryzmu podnoszą, że agraryści podkopali poczucie własności przez reformy rolne i twierdzą, że wywłaszczenie na cele reformy rolnej nie da się podciągnąć pod pojęcie wywłaszczenia na cele wyższej użyteczności publicznej. Krytyka ta jest częściowo słuszna. Wywłaszczenie na cele reformy rolnej jest instytucją prawną nową, jest **wywłaszczeniem ze względu na rozwój gospodarstwa społecznego.**

Skoro się uznaje konieczność wzmocnienia samowystarczalności państwa, państwo musi rozporządzać szeregiem środków wywłaszczeniowych,

aby warsztaty produkcji znalazły się w posiadaniu ludzi, którzy przedstawiają dla państwa największą gwarancję w zakresie intensywności produkcji przy jednoczesnem utrwaleniu pokoju społecznego.

Cechą charakterystyczną ustroju liberalnego jest swoboda zobowiązywania się. Agraryzm wzmacnia stanowisko państwa, przyznając mu prawo nadzoru w sprawach obrotu ziemią, przymusowego zrzeszenia się np. przy spółkach wodnych i t. p. A więc i tutaj agraryzm przeciwstawia się liberalizmowi i socjalizmowi. **Inicjatywa i wykonanie produkcji jest wprawdzie w rękach prywatnych, ale państwo kontroluje,** ma bezpośredni wgląd w sprawy ekonomiczne. Godzi się zaznaczyć, że działalność państwa, szczególniej przez wprowadzenie do administracji gospodarstwa społecznego czynnika obywatelskiego (np. Komisje Ziemskie), nabiera właściwości specjalnych, **państwo wpływając do poszczególnych czynności ekonomicznych obywateli nie występuje jako władza polityczna, ale jak gdyby samorządowa instytucja gospodarcza.** Jestto ważny moment w przeobrażaniu się państwa w dobie obecnej.

Obok agraryzmu „małych", działającego w imieniu i na rzecz rolników drobnych, istnieje jeszcze agraryzm „wielkich"—wymierająca dziś pozostałość historyczna. Niekiedy interesy ekonomiczne wilekich i małych agrarystów idą po jednej linji. Lecz jestto oznaka powierzchowna. **Agraryzm wielkich jest bliższy kapitalizmowi, nie zawiera społecznie cennego pierwiastka harmonji między kapitałem i pracą.** Rerorma rolna kładzie ostatecznie przedział między obu agraryzmami.

Agraryzm ma wiele entuzjastów lecz i wielu przeciwników. W szeregach przeciwników są przedewszystkiem kondotjerzy polityczni, opierający swą władzę na sile materjalnej. Lekceważą oni spokojny element włościjański, licząc się jedynie z miastem, gdyż wybuchowa ludność miejska może im grozić swem rewolucyjnem względem nich usposobieniem.

Ale fakt ten dowodzi tylko wielkiego znaczenia agraryzmu w rządach praworządowych. Niepodobna rządzić praworządnie państwem polskiem bez udziału stronnictw, wyznających zasady agraryzmu.

Władysław Kosieradzki.

Chłop — Obywatel — Twórca

Powszechnie sądzono, aż do czasów „Młodej Polski", że chłop pogrążony w twardej pracy od świtu do nocy, mechaniczny automat ciężkiego warsztatu — uprawy ziemi, nie zajmuje i zająć nie może poważnego stanowiska w dziele dorobku kulturalnego narodu. Uważany za upośledzonego przez naturę, tępego, ignorowany przez warstwy oświecone narodu, niedopuszczany do wiedzy dzięki warunkom społecznym i materjalnym, nie mógł rzeczywiście zająć w biegu wieków stanowiska poczestnego wobec tego dorobku, choć wprawdzie stworzył, bogatą w motywy swą sztukę odrębną, jednak traktowano ją, jako coś niższego, pośledniejszego. Weźmy pieśń i poezję ludową, gawędy ustnie przekazywane, muzykę, zdobnictwo, taniec — to działy te nie były należycie oceniane, uważano je za materjał surowy, z którego dopiero artystom reklamowanym wolno było czerpać materjał, prawie wyłącznie dekoracyjny, do swych utworów. Czy to weźmiemy poezje Kochanowskiego, Brodzińskiego, który ludowość uważał za jeden z elementów zasadniczych romantyczności w poezji, czy nawet Mickiewicza, Asnyka lub Szopena,

wszędzie sztuka ludowa, przeszczepiona na grunt sztuki t. z. „prawdziwej lub wielkiej“, traci swe właściwości zasadnicze, posiada tylko właśnie ów charakter dekoracyjny.

A jednak sztuka ludowa istniała sama przez się, była samorodną, a jednak istniała niezniszczalna, ustną i pamięciową metodą przekazywana była dniom następnym, które do jej skarbca dorzucały rok po roku systematycznie nowe wartości. Nie była ona, jak mylnie sądzono, zniekształceniem dzieł twórców znanych z imienia i nazwiska, ale, będąc zbiorową i pierwszą od sztuki indywidualnej, była zawsze oryginalną i odrębną. Do dni najnowszych, w których zaczęła na nią oddziaływać sztuka indywidualna — owa „ars populi“ była samoistną, stworzyła nawet swe metody, styl, cechy, wspólne całemu szeregowi utworów.

Z tej dziedziny twórczości zbiorowej wychylać się poczęły na przełomie XIX wieku indywidualności twórców ludowych — twórców chłopskich. Zmiana warunków społecznych, popularyzowanie wiedzy — odegrały tu rolę znamienną. Chłop stawał się obywatelem. Proces uobywatelniania ciągnął się, ciągnie i pociągnie jeszcze długie lata. Jednak w jego rozwoju powolnym zachodzić poczęły wypadki szybszego wyrywania się jednostek z chłopskiego tłumu — ku zdobywaniu dla siebie prędzej prawa obywatelstwa.

A prawo obywatelstwa ten tylko mieć może w całej pełni, kto pracą twórczą przyczynia się do postępu społeczności, w której żyje; obywatelem jest ten, kto nie zadowala się chlebem dnia powszedniego, ale nowe wartości stwarza lub stwarzać pragnie.

Wtedy zjawiać się poczęli pierwsi chłopi — obywatele — twórcy. A typ to był inny od tych, którzy źródła twórczości w księgach i muzeach szukali; twórcy - chłopi szukać zaczęli skarbów utajonych w ziemi i z synowską pieczołowitością wygrzebywali je w miarę swych sił i zdolności. I tu zaszło rozdwojenie ich pracy. Jedni stawali się skowronkami, jak ów ptak szary, śpiewali, nieświadomi głębokich bólów i tęsknot ogromnych, piękno wsi, ziemi, trud chłopa na roli, radości i smutki — poprostu, szczerze, z pod serca — byli to „poeci ludowi“, którzy rękami od pługa jęli za pióro i pisali do pism ludowych i dla ludu przeznaczonych. Niektórzy z nich nawet zbiorki poezyj wydali. Do bardziej znanych należą: Ferdynand Kuraś, Jantek z Bugaja, Franek z pod Miechowa, Patej i t. d.

Niejeden młody, „który może byłby w stolicy artystą, piłby wino, osypał się złotem“ (Kasprowicz — Z chałupy), czując w sobie moc twórczą, chce się tem, co mu w duszy gra, co mu szepce ten duch, który się „w każdym poniewiera“, podzielić ze swą bracią siermiężną. I to jest jeden typ chłopa — obywatela — twórcy.

A drugi? Drugi, to ci, których ziemia wykarmiła na swem łonie, których z chaty wygnała żądza zdobywania nowych krain marzeń — w świat szeroki. Oni podjęli się, wyrwawszy się z domu rodzinnego, tyczyć drogi postępu, nietylko dla ludu, ale dla całego społeczeństwa. To już nie szare ptaki boskie, śpiewające pieśni poranne i wieczorne, to orły, które chmurom chcą Jutru, poczętych jeszcze wtedy, kiedy „On był i myśmy byli przed początkiem“, kiedy z chaosu wyłaniał się świat, kiedy nad Gangesem w krainie wydrzeć pioruny. Oni uświadomili sobie w piersiach cały ogrom tęsknot ku słońca i zieleni, praojcowie tworzyli pierwsze swe bohaterskie pieśni.

Oni podjęli się walki o raj utracony, owe „Saturnia regna“, realizowania marzeń o poznaniu tajemnic wszechbytu, walki z dniem dzisiejszym o Jutro. Ukazywali społeczeństwu swoje i ludu, którego byli głosem i sumieniem, rany i leków na nie żądać się odważyli. Oni tworzyć poczęli wielką sztukę ludową, położyli się jako opoka, aby na niej gmach nowego theatrum, poświęco-

nego narodowej sztuce, wznosić. Kasprowicz, wiodący konradowe boje o poznanie prawdy bytu, Reymont, genjalny twórca chłopskiej epopei, Orkan, gór tatrzańskich poeta i wielu innych — to pierwsi chłopi — obywatele — twórcy.

Oni pierwsi — a po nich idą już nowe, silne szeregi, aby dzień za dniem wyrywać Tajemnicy choć kamień jeden z jej szańców, aby mozolną, krwawą pracą zdobyć obywatelstwo ducha dla siebie i swoich.

Stanisław Sakłak.

O współpracę w Sekcji Akademickiej przy St. Zw. Mł. W.

Sekcja Akademicka poza dążeniami zasadniczemi Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej wytknęła sobie na organizacyjnym Kongresie, odbytym w 1924 r. w Lublanie następujące cele:

1) Zjednoczenie wszystkich centralnych organizacyj akademickiej młodzieży ludowej w poszczególnych państwach w jednolitej i systematycznej pracy, zmierzającej do naukowego opracowywania i pogłębiania ideologji ludowej (agraryzmu).

2) Moralne, a w miarę możności, i materjalne wspomaganie akademickich organizacyj ludowych w innych państwach.

3) Koordynowanie stanowisk akademickiej młodzieży ludowej wobec instytucyj międzynarodowych.

Jakkolwiek upłynęło parę lat od chwili zakreślenia powyższych zadań i celów, powtarzamy je obecnie w całości, gdyż realizowanie tych zamierzeń przez Sekcję nie weszło jeszcze na tory planowej i systematycznej pracy. Były ku temu najrozmaitsze trudności, a przedewszystkiem brak w poszczególnych akademickich organizacjach ludowych, wchodzących w skład Sekcji, jednolitej i stałej reprezentacji oraz słaba żywotność wewnętrzna tychże organizacyj. Te braki cechowały przedewszystkiem akademickie zrzeszenia w Bułgarji i Jugosławji, które to organizacje czyto wskutek sytuacji politycznej w kraju i niemożności rozwinięcia należytej działalności wewnętrznej wobec presji ze strony czynników rządowych (Bułgarja), czyto wskutek niedoceniania akademickiego życia organizacyjnego i specyficznego ujmowania stosunku zrzeszeń akademickich do organizacyj młodzieży wiejskich (Jugosławja) — nie dokładały należytych starań, aby zakreślone zamierzenia sekcji w czyn wprowadzić Żywsze zainteresowanie, poparte wysiłkami w kierunku urzeczywistnienia zakreślonych celów i tem samem stworzenia z sekcji poważnego czynnika w międzynarodowem życiu akademickiem, a zarazem pchnięcia młodej inteligencji ludowej na drogę naukowego poszukiwania zasad agraryzmu — wzbudziła Sekcja w akademickich organizacjach: polskiej i czechosłowackiej. Wyrazem tego była Konferencja Warszawska, odbyta w dniu 26 i 27 lutego b. r., gdzie delegaci powyższych organizacyj wypracowali plan działalności sekcji na najbliższy okres w granicach zakreślonych przez kongres lublański. Postanowiono mianowicie, że poszczególni członkowie sekcji będą co jakiś czas opracowywać zagadnienia, oświatlające istotę agraryzmu, w formie ankiet i wyniki opracowanych tematów będą zamieszczane w „Wiadomościach Słowiańskiego Zw. Mł. W.“, które będą się ukazywać co kwartał; zdecydowano, by każda z organizacyj nawiązała łączność ze wszystkiemi organizacjami słowiańskiemi w swym kraju i aby

akademicy ludowcy starali się współpracować w tych organizacjach; aby poznawać dzieje i kulturę narodów słowiańskich, wypracowano plan wzajemnej wymiany książek, wydawnictw, omawiających sprawy, związane z życiem wsi; omówiono plan wycieczki po Polsce i Czechosłowacji. Pozatem postanowiono, żeby delegaci poszczególnych organizacyj państwowych byli delegowani do Sekcji na dłuższy okres, gdyż dotąd na każdą konferencję przyjeżdżali nowi delegaci, co oczywiście nie ułatwiało pracy. Rezolucje i uchwały warszawskie o tyle weszły na drogę realizacji, że sekretarjat sekcji rozpisał poszczególnym członkom tematy ankiet, które miały być wypracowane. I tak akademikom ludowcom w Polsce przypadło zastanowić się nad zagadnieniem: „Agrarna demokracja jako twórca nowego ładu społecznego". Koledzy Bułgarzy — opracowywali temat: „Wieś jako czynnik zbliżenia między słowianami"; kolegom z Czechosłowacji przypadł temat: „Społeczne zasady agrarnego ruchu w państwach słowiańskich", a koledzy z Jugosławji opracowywali temat: „Zadania i cele wsi w dziedzinie kulturalnej".

Tak dobrze zapowiadający się rozwój prac w sekcji wtedy tylko pójdzie normalnym torem, jeśli akademicy polscy będą mieli jednolitą reprezentację w sekcji. Różnice, występujące na terenie wewnętrznym, powinny zniknąć z chwilą, gdy wchodzi w grę polityka zagraniczna.

Działanie oddzielne akademickich organizacyj ludowych bez porozumienia i wyłonienia komisji wspólnej do prac na terenie zagranicznym jest niezmiernie trudne oraz może spowodować niemiłe i niepożądane dysonanse.

To też, jeśli akademicy ludowcy chcą planowo, systematycznie i twórczo pracować w sekcji i zdążać wraz z kolegami innych krajów słowiańskich ku zamierzonym celom, muszą przedewszystkiem ustalić pewne formy organizacyjne wspólnego działania. Jakie kształty przyjmą te formy, jaki będzie stosunek wyłonionego wspólnie ciała do organizacyj akademickich oraz do Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej — nie chcę tutaj tej sprawy przesądzać. Wierzę jednak, że akademickie organizacje ludowe cechuje dobra wola i zrozumienie, że tylko wspólnie działając, będzie można wnieść do prac sekcji wartości, jakich od nas się spodziewają inni. Pozatem pamiętać musimy, że mimo metod i środków różnych — zdążamy w nowej pracy do jednego celu, że przecież musimy się wychowywać w atmosferze wzajemnego poznawania się, współpracy, wyrozumienia, a przedewszystkiem takiego wartościowania faktów i zdarzeń, aby nam drobne zjawiska nie zasłaniały celu zasadniczego, abyśmy potrafili, mimo różnic podrzędnych w poglądach na pewne zagadnienie, skupiać nasz zapał w wysiłkach i dążeniach do głównego celu. Jest nas jeszcze, synów wsi, tak mało na uczelniach wyższych, tak mało nas znać w życiu społecznem, tak szarpiemy swoje zdrowie i nerwy, biorąc na siebie tyle obowiązków i zadań. — Czyż więc nie powinniśmy się starać wszędzie tam, gdzie współpraca wszystkich akademików, synów chłopskich, jest możliwa — iść razem, aby nas w życiu bardziej znać było, aby oszczędzać swe siły?

A na terenie Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej taka współpraca jest możliwa i konieczna, dlatego wierzę, że przybierze ona konkretne formy.

Nie przesądzając oblicza wyłonionej reprezentacji akademików ludowców dla prac w sekcji, pragnę jednak podkreślić, że jedna z uchwalonych rezolucyi na kongresie w Lublanie mówi, iż działalność akademików ludowców winna harmonizować z ideologją młodzieży wiejskiej, wchodzącej w skład Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Jakież prace czekają polskich akademików ludowców w Sekcji, co mamy tam wnieść i jaki program działalności przedstawić, aby nasza praca zaczęła wydawać owoce?

Ogólnie mówiąc, musimy dołożyć starań i pracy, aby zakreślone cele i zadania realizować. Czyż zagadnienie agraryzmu będzie wciąż dla nas tą bryłą lodowatą, po której wysiłki naszej myśli będą się ślizgać, nie wdzierając się do wnętrza, nie ujmując istoty samego zagadnienia, nie kusząc się na analizę istotnych składników tego kierunku społeczno-politycznego? Człowiek ziemia, praca — oto kolumny, które proszą, by na nich zbudować nowy gmach ładu społecznego. Cóż dotąd zrobiliśmy w tym kierunku my, akademicka młodzież ludowa? Nic, zaprawdę nic. Czyżby nas nie stać było? Czyżbyśmy my, młode pokolenie tej warstwy społecznej, w której tyle nadziei pokładano, nie czuli się na siłach, by rozplątywać palące nas zagadnienie? Przyznajmy się, poważnie do tej pracy nie zabieraliśmy się jeszcze. Ale jest już czas. Zorjentujmy się w dorobku, jaki jest w tej dziedzinie w innych krajach słowiańskich, niech nam to służy za punkt wyjścia naszych rozważań i zespólmy nasze wysiłki myśli, aby do tego dorobku dołożyć parę cegiełek. Musimy się pokusić o to, by owocem naszych prac myślowych podzielić się z kolegami innych krajów słowiańskich, członków Sekcji. Zacznijmy ten nasz dorobek utrwalać w wydawnictwach, pismach, stawiajmy przed opinją zagadnienie stosunku człowieka do ziemi jako zagadnienie żywe — wymagające rozwiązania. Z takim zapałem, z takim nastawieniem do pracy idźmy do Sekcji, a wespół z kolegami innych krajów — nadamy właściwy ton i kierunek działalności Sekcji.

Ale skupiliśmy się w Sekcji nietylko dla teoretycznych rozważań różnych zagadnień. Mamy i cele praktyczne. Pomijając już fakt wzajemnej wymiany książek, czasopism, które mają ułatwiać zapoznawanie się z dorobkiem umysłowym i kulturą danych narodów — trzeba podkreślić, iż wielkiego znaczenia są zagadnienia najlepszych metod pracy na terenie wsi w dziedzinie kulturalno-oświatowej, gospodarczej. W każdym z krajów, o których mowa, istnieją organizacje młodzieży wiejskiej, z któremi współpracują akademicy ludowcy. Ta współpraca w różnych warunkach i na różnych terenach zmusza do stosowania różnych metod. A jakie metody są najlepsze, które są najskuteczniejsze? Na to pytanie mamy także odpowiedzieć sobie w Sekcji!

Trudno tutaj wyliczyć litańję tych zadań i ten ogrom pracy, jaki należy włożyć do Sekcji, aby realizować zakreślone cele. Jednakże koniecznym warunkiem wydajnej współpracy akademików ludowców narodów słowiańskich jest dokładne wzajemne poznanie dziejów i kultury tych narodów. Musimy przedewszystkiem od tego zacząć. Niech historja i kultura i stosunki obecne Bułgarji, Czechosłowacji i Jugosławji będą nam tak znane, jak polskie. Wówczas i zainteresowanie się temi państwami będzie żywe i wydarzenia, tam zachodzące, nie będą nam obce, a uczucia, jakie nas będą łączyć, będą naprawdę braterskie.

Fr. Wójcicki.

Korespondencja z Krakowa

Pragnąc przedstawić w należytem oświetleniu życie organizacyjne Akad. Młodz. Lud. w Krakowie, trzeba zacząć od tego, jaki był stan Organizacji po II zjeździe ogólnym, odbytym w kwietniu 1925. Chcąc nie chcąc, musi się powiedzieć, że wspomniany zjazd — mimo wielkiej liczby uczestników, pięknych referatów, oraz ciekawej może dyskusji — nie spełnił istotnego swojego zadania. Bo zamiast sięgnąć głębiej, do podstaw programu, który już

wówczas domagał się rewizji, zjazd zadowolił się uchwaleniem całego szeregu rezolucyj, giętkich i mile brzmiących, lecz po większej części zgoła nierealnych, a nawet nielogicznych. Tak się zaś stało dlatego, że chodziło podobno o to, aby zbyt wyraźnem stawianiem kwestji nie drażnić i nie odstraszać tych czy tamtych grup ideowych, które wchodziły w skład Ogól.-Pol. Zw. Ak. Mł. Lud. Oczywista — w teorji rzecz pociągająca, lecz w życiu organizacyjnem — niewykonalna z tej prostej przyczyny, że więcej umiarkowani ciągnęli ciągle w swoją, a radykalni znowu w swoją stronę, ilekroć należało rozstrzygać w sprawach ważnych (np. kwestja żydowska, jak numerus clausus i t. p.). Nadto lewicowe stronnictwa ludowe zabiegały gorliwie o pozyskanie na gruncie akademickim swoich zwolenników, co oddziaływało ujemnie, na wewnętrzną spoistość organizacyj ludowych we wszystkich, zresztą, środowiskach uniwersyteckich.

Z nieszczególnej tej sytuacji zdawali sobie sprawę wybitniejsi członkowie naszej Organizacji i dlatego jeszcze w roku 1925 poczęto myśleć w Krakowie o zmianie programu w tym kierunku, iżby z jednej strony usunąć wewnętrzne tarcia, które osłabiały organizację, a z drugiej strony nadać rozmach jej i żywotność. Łatwiej było wszakże powziąć tego rodzaju zamierzenia, aniżeli je wykonać. Lecz już sama myśl przemiany dotychczasowych podstaw programu miała duże znaczenie, bo znajdowała coraz - to większą ilość zwolenników, a zwłaszcza wśród młodszych słuchaczów. Rok 1926, a głównie druga jego połowa przyniosła zupełny przełom. Po długich, a ciężkich wysiłkach ze strony zdecydowanej grupy kilku działaczy doprowadzono do tego, że Organizacja krakowska oparła się o zrewidowany program — ten sam, który na III zjeździe we Lwowie 15 i 16 maja b. r. nazwano **programem agrarnym**.

Stanowisko młodzieży ludowej w Krakowie było jednak mocno nie na rękę elementom radykalnym, opartym w Warszawie o „Wyzwolenie“, zaś we Lwowie o „Stronnictwo Chłopskie“. Rzecz jasna, bo zmiana programu uniemożliwiała rozbicie wewnętrzne, mające swoje źródło w różnicach politycznych. I tu właśnie okazało się najdobitniej, że zwolennikom lewicowych stronnictw ludowych (stanowiących nie więcej, jak 10 — 15% ogólnej liczby członków środowiska lwowskiego i warszawskiego, ale zato ogromnie krzykliwych) — zależało więcej na wpływach partyjnych, aniżeli na spokojnej pracy, stojącej zdala od t. zw. „politykowania“.

Tymczasem wbrew atakom, w których było więcej zaślepienia i nierozsądku, aniżeli pobudek ideowych, organizacja krakowska rozwijała się nader pomyślnie. Jednolity kierunek działalności, mającej na oku względy przedewszystkiem państwowe i narodowe, a przytem unikającej tupetu i krzykliwości, właściwej „lewicy“, był powodem, że liczba członków „Pol. Ak. Mł. Lud.“ w Krakowie przewyższyła pod koniec roku ubiegłego liczbę członków z okresu największego rozkwitu (w latach 1921—22).

Niemniej świetny rozwój organizacji poznańskiej potwierdza niezbicie, że właśnie zdrowy i umiarkowany program ideowo-społeczny, oraz gospodarczy znajduje większe wśród mas akademickich uznanie, niż jałowy, aczkolwiek błyskotliwy radykalizm. A wreszcie ostatni zjazd ogólny, delegatów świadczy wymownie, że takież same prądy zyskały mocne poparcie w organizacjach: warszawskiej i lwowskiej, skoro uchwały zjazdowe zapadły zadziwiającą jednomyślnością.

— A więc — najpierw dążenie do zmiany dawnego programu, a następnie ugruntowywanie nowego — oto główne motywy działalności w ostatnim okresie, obejmującym bez mała przeciąg lat trzech. Nie chciałbym nużyć

czytelnika wyliczaniem zebrań członkowskich i referatami, które niewątpliwie odgrywają ważną rolę, ale nie są bynajmniej jedynym dowodem żywotności organizacji. Z pośród zebrań wymienić wypada zeszłoroczne zebranie inauguracyjne, które zaszczycił swoją obecnością prezes W. Witos, wygłaszając znamienne przemówienie na temat stosunku ludowej młodzieży uniwersyteckiej do społeczeństwa.

Organizacja nie zamykała się jednak w pracy czysto wewnętrznej, ale brała także udział w życiu ogólno-akademickiem, jakkolwiek rola nasza ograniczała się do momentów istotnie na uwagę zasługujących. Wychodziliśmy bowiem z założenia, że właściwem powołaniem młodzieży ludowej nie jest wcale t. zw. „polityka akademicka“, zresztą mało użyteczna, a wiele czasu pochłaniająca, — lecz działalność oświatowo-społeczna na wsi, a zwłaszcza w Mał. Zw. Młodz. W tym celu istnieje wewnątrz organizacji t. zw. „Sekcja pracy społecznej“, która pod kierunkiem kolegów: Lachendry, Miłkowskiego i Marcinkowskiego pracuje bardzo wydatnie. Ogólnikowo też wspominam o „Komitecie prasowym“, który wydał we wrześniu „Jednodniówkę“.

Poza stroną — że się tak wyrażę — społeczną, staraliśmy się rozbudzić życie towarzyskie wśród członków, co też dzięki naszym koleżankom zdołaliśmy osiągnąć. — „Wieczornica ludowa“, urządzona w lutym b. r., nie tylko. że przyniosła znaczny dochód, ale wykazała, że między młodą a starą generacją ludową w Krakowie istnieją bardzo serdeczne stosunki. Niemniej należy też zaznaczyć, że o ile obecność Rektora Uniw. Jagiell., prof. dr. Marchlewskiego, oraz wielu innych wybitnych osobistości nadawała „wieczornicy“ charakter poważny, o tyle znowu liczny udział wójtów z rodzinami, jakoteż młodzieży wiejskiej w strojach krakowskich z okolicznych wsi stwarzał atmosferę rzeczywiście ludową. Siłą faktu musiała ta zabawa wywołać pochlebne wrażenie, co nawet odbiło się echem w codziennej prasie krakowskiej. Powodzenie zabawy zawdzięczać trzeba w wielkiej mierze członkom Krak. Koła intel. lud., którzy akad. organizacji okazują zawsze wiele życzliwości. Dzięki ich poparciu urządziliśmy też 30 kwietnia „Święcone“. Miły i swojski nastrój tej uroczystości nie pozostał też bez znaczenia dla koleżeńskiego współżycia.

Co się tyczy stosunków z innemi środowiskami, to nie będzie w tem przesady, jeśli powiem, że w ostatnim roku zacieśniły się one ogromnie. Niech mi zatem wolno będzie wyrazić na tem miejscu uznanie i gorące podziękowanie kol. Wł. Banaczykowi, prezesowi org. poznańskiej, — kol. Rom. Gesingowi, prezesowi org. lwowskiej, oraz kolegom, stojącym obecnie na czele naszego Związku — w Warszawie — za ich niestrudzone staranie w kierunku wzmocnienia wzajemnych węzłów.

Jan Galarowski,
prezes „Pol. Ak. Mł. Lud. w Krak.“.

FELJETON LITERACKI.

Powieść dnia dzisiejszego

Poezja romantyczna i poromantyczna, której siła tkwi w uświęceniu naszej niewoli i cierpień, zabalsamowaniu na cały — z górą wiek duszy narodu przed zepsuciem, napełniła pojęcie słowa „poezja“ treścią odmienną, powiedziałbym nawet szczuplejszą niż gdzie indziej; piękny wiersz musi być duszą

autora napełniony, uczuciami i przeżyciami osobistemi, sentymencikiem, o ile nie buntem, zemstą, lub krwawym atakiem. Niema w naszej poezji Iljady, Odyssei, Przemian, Eneidy, Boskiej Komedji, Orlanda, Jerozolimy Wyzwolonej, poematów, których natchnieniem była zbiorowość, skrócona w indywiwidualności. Nasze życie i literatura zadziwia promiennemi kolumnami duchów, olbrzymów na odłogach społecznych, ale ubogą jest szerokością, opanowaniem zbiorowej rzeczywistości, wyczuciem jej tętna, które daje się słyszeć w codziennym trudzie, nie w egzaltowanych manifestacjach.

Dziś, po romantycznej supremacji poezji, bujnej rośliny na bogatej, ale chorej od nadmiaru bólu duszy, świadomość narodowa, idąca w kierunku ścisłości, pracy spętanej w mózg społeczny, zrodziła tęsknotę do prozy, epiki, homerowskiej pogody pracy towarzyszącej. Po nadmiernie wydętym w chmury indywidualizmie nadeszły czasy, których naczelnym postulatem jest społeczność, uspołecznienie jednostki, uszlachetnienie indywidualności, nadanie jej wyższej formy. Fakt odzyskania niepodległości rozproszył mgły indywidualizmu, pozbawił poezję jej dotychczasowej roli, zadania, usunął jej z przed oczu jedyny, warunkami szczególnemi wytworzony cel. Nadmierna wybujałość wzwyż przechodzi w konkretną siłę z życiem niepodległem splątaną.

Życie poczyna się wlewać w prozę, w powieść, która przez swe wielokrotne możliwości, przez formę, niepodległość, zdolną jest objąć i wyrazić rozmaitość nowego życia, wzbogaconego nowemi siłami społecznemi i przeżyciami psychicznemi.

Właściwie proces, wiodący do zwycięstwa powieści, jako wyrazów pracy nad opanowaniem rzeczywistości, zaczął się już wtedy, kiedy życie samo, wzbierające nowemi falami, napływem do życia społecznego nowych warstw, przygniatało swą nieuregulowaną siłą, nadmierny indywidualizm romantyczny, swą przestrzenią społeczną tłumiło wysokość wzlotów, które jedyny i najdoskonalszy wyraz znajdowały w poezji: Są to czasy i twórczość: Bolesława Prusa, Stef. Żeromskiego, Władysława Reymonta, Andrzeja Struga i innych. Dziś czujemy, że już się coś skończyło bezpowrotnie nietylko w dziejach literatury, ale przedewszystkiem w dziejach narodu, że wraz ze śmiercią ostatnich tytanów ducha Polski niewolnej, zeszla do grobu jakaś mara niewid, że rozpoczynamy epokę nowej koncepcji życia narodowego. W imię irracjonalnych praw, tkwiących podskórnie w narodzie, należy oczekiwać nowych twórców, którzyby wyczuli tętno, wielkość nowego życia, daliby wyraz jego tęsknotom najgłębszym, — s owem twórców **Polski triumfującej.**

Dziś powieść jest wyrazem pracy nad opanowaniem rzeczywistości, obrazem trudów codziennych, w ogniu których wykuwamy swoje życie, własną jedynie rzeczywistość. Jej wyższość nad poezją polega na większej bezpośredniości w odniesieniu do rzeczywistości; poezja pozostaje rzeczą wtórną, wzruszeniem uczuciowem, gdy tymczasem powieść poprzez wzruszenie autora wraca do rzeczywistości, tę rzeczywistość przez poznanie jej w istotnych przejawach opanowuje.

Powieść dzisiejsza, tająca w swej konstrukcji niepokalaną wartość, dyscyplinę, rehabilituje wszystko, co ludzkie, najprawdziwiej człowiecze, tego człowieczeństwa codziennego, którego wysokie natężenie jest postulatem Polski niepodległej, czyni z życia codziennego wartość moralną.

„Wszystko, ten liść, ten stół — to są drobne rzeczy, ale to jest właśnie życie, to tylko naprawdę istnieje. Bóg jest realnym przedmiotem, istnieje". „Ludzie mówią, że taki przedmiot, szklanny czy drewniany, tani czy kosztowny, wielki czy mały, — nie żyje, nic nie rozumie; ależ — nieprawda. Żyje bardzo rozsądnie, trwa wiernie i cierpliwie. Dopiero gdy w nas serca czy wierności braknie, ubywa jej z przedmiotu".

Powieść dzisiejsza pokazuje, że na tak pozornie jałowej glebie życia rosną kwiaty, strzelające w niebo, że za każdym naszym czynem codziennym czai się piękno.

„Pocóż więc tyle trudu, serca, pracy?! — zapytuje K. Bandrowski. — Ależ wiem doskonale, poco. By nie być tylko cieniem, by nie być czemś mniejszem, gdy można być większem. By nie być tylko sobą, lecz sobą i Tobą. By żyć nie raz, by umierać nie tylko jako ja, lecz jako ja i Ty, i on, i tamci, i choćby wszyscy!

Być prochem jesiennym, być tylko pyłem bezdrożnym, liściem akacji, głosem dziecka — nie jest zaiste rzeczą nadzwyczajną. Ale jest wielką, gdy ten głos dziecka woła w obliczu straszliwych ścian nieprzemożonej tajemnicy:

— Walczymy z Tobą! Walczymy!"

Stanisław Michalski.

ZE ZJAZDU

Sprawozdanie z III. Zjazdu Ogólnopolskiego Związku Akademickiej Młodzieży Ludowej

odbytego w dniu 15 i 16 maja b. r. we Lwowie

Porządek dzienny Zjazdu niecałkowicie odpowiadał porządkowi podanemu w poprzednim numerze „Młodej Myśli Ludowej", a to z tego względu, iż część referentów nie mogła przyjechać na Zjazd z powodu wysokich kosztów przejazdu i na skutek nieuzyskania zniżek kolejowych.

Zjazd zagaił kol. Daab Wład., charakteryzując w krótkich słowach organizację, — podniósł jej wytyczne cele — następnie powitał licznych gości, przedstawicieli organizacyj starszego społeczeństwa, oraz młodzieży akademickiej.

Wezwał zebranych, aby przez powstanie uczcili pamięć zmarłych: Wł. Reymonta, Stefana Żeromskiego, Jana Kasprowicza, i Rekt. Un. Jag. Ks. Prof. Dr. Kazim. Zimmermana.

Po odczytaniu depesz i listów, między innymi od Pana Marszałka Macieja Rataja i posła Dr. Kiernika, wysłano telegramy do:

1) Pana Prezydenta Rzeczypospolitej,
2) Marszałka Sejmu M. Rataja,
3) Posła Wincentego Witosa,
4) Sen. Andrzeja Średniawskiego,
5) Wład. Orkana.

Następnie przewodniczący udzielił głosu gościom, którzy w imieniu różnych organizacyj witali zebranych.

Kol. Włodymir Ondrejcek w imieniu Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej i Centralnego Związku Akademików Ludowych w Czechosłowacji, p. Wiktor Kulerski, p. Dr. Prowiński w imieniu M. T. R., p. Prof. Styrylski w imieniu Małop. Zw. Młodzieży, w imieniu C. Z. M. W. p. Zieliński, p. Czyżewski w imieniu Zw. Mł. Ludowej, p. Zasadzki w imieniu Pomorskiego Zw. Mł. W., w imieniu Związku Teatrów i Chórów Włościańskich — p. Piątek; w imieniu P. S. L. „Piast" i Prezesa Witosa p. Dzendzel, p. Laskowski w imieniu Koła Inteligencji Ludowej we Lwowie.

Następnie przemawiali przedstawiciele prawie wszystkich organizacyj akademickich.

Konwent Senjorów powołał na przewodniczącego Kol. Gesinga, na zastępców przew. Kol. Wrzeszcza i Banaczyka,—na sekretarza Kol. Marcinkowskiego. Po wyborze prezydjum nastąpiły referaty Kol. Malawskiego Stan. ze Lwowa p. t. „Rola Akademickiej Młodzieży Ludowej", oraz dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu Głównego — złożonem przez Kol. Franciszka Wójcickiego. Dyskusja zakończyła się udzieleniem absolutorjum Zarządowi.

Na tem zakończyło się I zebranie Zjazdu.

Po południu obradowały Komisje: programowo-ideowa pod przewodn. kol. Suberlaka, — statutowa pod przewodn. kol. Czyżewskiego.

Na Komisji porgramowo-ideowej kol. Galarowski J. wygłosił interesujący referat, p. t. „Polityka Akademicka i nasz stosunek do życia samopomocowego". Komisja programowo-ideowa, jak też i statutowa, powzięła cały szereg wniosków uchwalonych później na II-im zebraniu w dniu 16 maja, prawie że jednogłośnie, z małemi wyjątkami. — Ważnemi uchwałami, dotyczącemi polityki akademickiej, powziętemi w dniu 16 maja, były uchwały o poparciu w życiu samopomocowem Akad. Kół Prow., a jeśli chodzi o reprezentację na zewnątrz, w sprawach ogólnych, państwowo - narodowych, przeszła uchwała łączenia się z żywiołami demokratycznemi umiarkowanemi z prawych czy lewych ugrupowań. — Znamienna jest uchwała, wzywająca wszystkie środowiska do pracy w miejscowych Związkach Młodzieży Wiejskiej — oraz uchwała, stwierdzająca, że zasady programu agrarnego winny być podstawą działalności na terenie wsi i potępiająca demagogiczną oraz szkodliwą dla wsi i państwa działalność stronnictw politycznych, a zwłaszcza radykalnych stronnictw chłopskich.

Na podkreślenie zasługuje również uchwała, stwierdzająca z ubolewaniem, że społeczeństwo miejskie w znacznym swym odłamie odnosi się często w swej prasie w sposób wysoce niekulturalny do wsi i jej przedstawicieli, przez co niepotrzebnie pogłębia różnice między wsią a miastem, utrudniając w ten sposób wewnętrzną konsolidację w państwie.

Nieuzasadnione odmówienie zniżek kolejowych na Zjazd znalazło swój wyraz w uchwale, wyrażającej ubolewanie pod adresem kompetentnych w tej sprawie władz.

Pozatem powzięto szereg uchwał natury organizacyjnej, mających na celu większą spoistość organizacji i zapewniających żywy kontakt między środowiskami.

W końcu zebrania wybrano Zarząd Główny w składzie:

Prezes kol. **Wrzeszcz Jan,** Warszawa,

I Vice-prezes kol. **Banaczyk Władysław,** Poznań,

II Vice-prezes kol. **Czyżewski Zygmunt**, Warszawa,

Sekretarz — kol. **Kuźniarz Tomasz,** Warszawa.

Do Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol. Józef Marcinkowski (Kraków), Bartecki J. (Poznań), Malawski Stanisław (Lwów), Wójcik Stanisław (Wilno), Marczak Bolesław (Warszawa).

Po zamknięciu Zjazdu, zebrani delegaci i liczni goście udali się z wieńcem do miejsca, gdzie ma stanąć pomnik T. Kościuszki, chcąc przez to przypomnieć społeczeństwu, iż pomnik ten, jako dowód wdzięczności dla bojownika o wolność Ojczyzny i ludu winien stanąć w jaknajkrótszym czasie.

T. K.

Z PREZYDJUM ZARZĄDU GŁ.

List otwarty do pana senatora Jakóba Bojki

Do Pana Senatora Jakóba Bojki

W chwili przełomowej dla całości ruchu ludowego, zwracamy się do Pana Senatora, jako reprezentanci młodzieży ludowej na wszystkich wyższych uczelniach Polski.

Widzieliśmy w Panu Senatorze, Nestora ruchu ludowego, wieloletniego i zasłużonego bojownika o prawa ludu.

Ceniliśmy w Panu Senatorze, czystość rąk i głębokie rozumienie spraw publicznych.

Wierzyliśmy, że dzięki autorytetowi swemu i doświadczeniu politycznemu, będzie Pan Senator stróżem jedności ruchu ludowego.

Rozłamy wśród ludu są największym bólem nas młodych, zaś jedność — największem naszem marzeniem.

Oburzał nas każdy nowy krok, zmierzający do rozbicia, a wywoływany zawsze niechęciami osobistemi, prywatą lub płytkością polityczną.

Dziś, niestety, jest już kilkanaście stronnictw działających na wsi.

Gdy niedawno mówiono o możliwości dalszego rozproszkowania ruchu ludowego, nie przypuszczaliśmy nigdy, że to Pan Senator właśnie stanie na czele nowej konfederacji, **będącej nowym ciosem dla jedności wsi polskiej i uwłaczającej powadze tej wsi, jako czynnikowi państwowo-twórczemu.**

Pisze Pan Senator w swej odezwie, że „chwilowo choć stary i sterany", podejmuje się Pan pracy w nowem stronnictwie.

A więc własne sumienie ostrzega Pana Senatora, że wiek podeszły nie zezwoli Panu Senatorowi na stworzenie nowej budowy.

Nie przekonują nas, niestety, motywy, podane w Pańskiej odezwie, odezwie działacza politycznego, który tyle przeżył i widział.

Potępia Pan Senator rzekomą niemoralność polityczną Klubu Sejmowego „Piast". **Ale rozwój i przyszłość ruchu ludowego nie zależą od postępowania kilku posłów,** na których dobór miał Pan Senator chyba wpływ nie mały.

My młodzi i bezinteresowni, mamy instykt, który nam najlepiej charakteryzuje ludzi; **otóż uważamy, że ci posłowie, którzy się oświadczyli za Panem Senatorem, nie są nawet godni, aby ich nazwiska zestawić z Pańskiem imieniem.**

Czyż oni mają być krzewicielami „nowej moralności" wśród ludu?

Przykry jest widok człowieka, który na schyłku życia burzy dzieło swej własnej kilkudziesięcioletniej pracy.

Zwracamy się do Pana Senatora, aby nie dał się złudzić chwilowym konjunkturom politycznym i **nie wymieniał szacunku, jaki wszyscy do Pana Senatora czuli na inne wątpliwej natury wartości.**

Gorącem naszem życzeniem jest, by zwrócił Pan Senator póki czas z błędnej drogi.

Niechaj Pana Senatora nie zraża treść niniejszego pisma; **słowa te pisane przez Młodzież do Starca płyną z głębi serca, z umiłowania Polski i ludu.**

Prezydjum Zarządu Głównego Ogólnopolskiego Związku Akademickiej Młodzieży Ludowej.

Okólnik do wszystkich Środowisk Związku

Sekcja Studencka przy Słowiańskim Związku Młodzieży Wiejskiej rozpisała ankietę o teoretycznych zasadach agraryzmu. Prezydjum Związku, jako reprezentacja polskiej młodzieży akademickiej w Sekcji Studenckiej, pragnąc odpowiedzieć na tę ankietę, zwraca się do wszystkich środowisk i członków z prośbą o opracowywanie poszczególnych zagadnień, związanych z agraryzmem i nadsyłanie odpowiednich artykułów pod adresem „Młodej Myśli Ludowej", celem ich ewentualnego ogłoszenia. W razie nagromadzenia dostatecznej ilości materjału, Prezydjum zamierza wydać specjalną broszurę, omawiającą teoretyczne podstawy polityki ludowej w świetle agraryzmu.

Prezydjum Ogólnopolskiego Związku A. M. L.

Warszawa, dnia 20 listopada 1927 roku.

Odezwa

wydana na początku bieżącego roku akademickiego w Warszawie przez Zarząd Środowiska Warszawskiego

Do Akademików - Ludowców!

AKADEMICY - LUDOWCY, wierni ideałowi potężnej Polski Ludowej, otacza Was morze obojętności i filisterstwa wielkomiejskiego, trapią ciężkie warunki życiowe,

zdradliwie wyciągają po Was ręce wrogowie Polski Ludowej i najemnicy zagranicy,

w odosobnieniu marnujecie zdolności i zapał do pracy społecznej,

odosobnieni spotykacie się z jawnem lekceważeniem.

Pamiętajcie, że najszlachetniejsze marzenia nie ziszczą się bez organizacji. Akademik poza organizacją jest wykolejeńcem. —

Praca społeczna wymaga ciągłości wysiłków i trwałego współdziałania ludzi o pokrewnych przekonaniach.

Zdrową myśl ludową reprezentuje na wyższych uczelniach od szeregu lat Polska Akademicka Młodzież Ludowa.

Wzywamy Was do współpracy. —

Naszym celem — potęga Państwa i Narodu Polskiego.

Drogą do wielkości Ojczyzny — dobro ludu, z którego większość z nas wyszła.

Odrzucamy wzgardliwie zakusy socjalistyczne i wielkokapitalistyczne.

Ludowiec idzie własną drogą.

Wierzymy bowiem w tytaniczne siły miljonów ludu polskiego.

Wierzymy w młodość, tworzącą cudy organizacji.

W stowarzyszeniu naszem znajdziecie szczerą koleżeńskość i możność pracy społecznej.

Wstępujcie pod nasze sztandary!

POLSKA AKADEMICKA MŁODZIEŻ LUDOWA W WARSZAWIE.

Związek Młodzieży Ludowej

Na wsi działa już szereg organizacji, prowadzących pracę kulturalno-oświatową wśród młodzieży. Doświadczenie jednak wykazało, że jak dotąd bynajmniej nie zdołano wytworzyć typu organizacji, któryby ze względu na wszechstronność i jasność swych celów mógł pociągnąć wielkie masy młodzieży i utrzymać je w karbach organizacyjnych. W sprawie metody organizowania młodzieży ludowej można wymyślić i zrealizować jeszcze bardzo wiele. Nową więc organizację, wnoszącą odrębne i orginalne pierwiastki do stowarzyszeniowego ruchu młodzieży ludowej, należy powitać z zadowoleniem.

W marcu 1927 roku powstał „Związek Młodzieży Ludowej", którego zarząd główny ukonstytuował się w Warszawie pod przewodnictwem Czesława Jankowskiego. Związek przystąpił do wydawania miesięcznika p. t. ‚Młoda Wieś" i natychmiast rozpoczął organizować „oddziały" wiejskie. Pożyteczna i pełna zapału praca wydała obfite rezultaty, gdyż, jak się dowiadujemy z pierwszego numeru „Młodej Wsi", we wrześniu b. r. odbył się w Kaliszu zjazd delegatów okolicznych powiatów, na który przybyło 153 przedstawicieli młodzieży.

Metoda pracy, wyrażająca się między innemi w takich zewnętrznych szczegółach, jak jednolite umundurowanie, uwzględnia w wysokim stopniu czynnik karności, bez krępowania zresztą samodzielnego rozwoju jednostki. Wprowadzenie i umiejętne zastosowanie czynnika karności uważamy za bardzo cenne wobec opłakanych stosunków naszej zanarchizowanej demokracji, która od nadmiernego wyzyskiwania i nadużywania swobód obywatelskich bez protestu gotowa jest przejść w stan politycznej niewoli z krajowcami, zresztą, na stanowisku panów i władców.

ZE ŚRODOWISK

Warszawa — P. A. M. L.

Rok 1927 był w środowisku warszawskiem, podobnie, jak w całym związku okresu przełomowym. Od feryj Bożego Narodzenia do zjazdu lwowskiegd w maju odbył się szereg zebrań, na których gorąco dyskutowano konieczność skrystalizowaniem się ideowego i programowego. Postulat ten był snać powszechnie odczuwany, gdyż spotkał się z zadziwiająco zwartem poparciem członków środowiska

Uchwały zjazdu lwowskiego przyjęto z entuzjazmem. Po ferjach letnich zarząd urządził zebranie informacyjne z referatem kol. Władysława Kosieradzkiego „O ideologji ludowej". Prelegent uzasadnił podstawy agraryzmu i na szeregu przykładów dowodził, że agraryzm zawiera potencjonalnie całkowity światopogląd polityczno-filozoficzny. Na zebraniu oprócz stowarzyszonych było wielu sympatyków i członków innych organizacyj. Referat wywołał ożywioną dyskusję, w której okazało się, że tezy agraryzmu są całkowitą nowością dla wielu ludzi nienależących do naszego Związku, a uważających się zresztą za ludowców. Jestto wymownym dowodem, do jakiego stopnia rozpanoszyło się przekonanie o bezprogramowości i bezideowości ruchu ludowego. Na jednym z następnych zebrań wygłosił referat b. minister poseł Dr. Kiernik na aktualny temat „Ustroju Państwa Polskiego i jego zmian". Bieżący rok akademicki zaznaczył się napływem wielu nowych członków do organizacji.

Ś. p. Juljan Szastak

W październiku b. r. zmarł jeden z wybitnych członków naszego Związku Juljan Szastak, student filozofji, sekretarz Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej w Krakowie. Silny charakter i nieprzeciętne zdolności jednały Mu powszechny szacunek. Tracimy w Nim niestrudzonego bojownika o Wielką Polskę i prawa Ludu. Cześć Jego pamięci.

Lwów — P. A. M. L. „Posiew"

LWÓW. — Życie organizacyjne naszego środowiska, nabiera coraz wyraźniej jednolitego kierunku, w systematycznej kuracji po wewnętrznych przesileniach. Cały okres przedferyjny minął w pracy nad wewnętrznem skonsolidowaniem organizacji i wyrabianiem jednolitej myśli przewodniej. Pracę, podzielono pomiędzy poszczególne komisję: kulturalno - oświatową, ideowo-wychowawczą, organizacji i propagandy, bibljoteczno-czytelnianą, redakcyjno-wydawniczą, samopomocową. Wiele pracy przyczynił nam Zjazd III naszego Ogólno-polskiego Związku, któremu gospodarzyliśmy, oraz Zjazd Kół Młodzieży Wschodniej Małopolski we Lwowie, dnia 22 maja 1927 r. — Komisja ideowo-wychow. urządziła cały szereg wieczorów dyskusyjnych (soboty) z referatami kolegów i sympatyków ze starszego społeczeństwa. Pracę kulturalno-oświatową prowadzimy w Kołach Młodzieży, organizowanych przez Małop. Zw. Mł. przy M. T. R. Szczególnie okres wakacyjny był wykorzystany przez członków Związku, dla pracy społecznej w Kołach, na prowincji, gdzie poszczególni koledzy na terenie swych okręgów (powiatów) współpracując z Okręgowemi Zw. Mł. W. rozwijali swą działalność.

III Walny Zjazd O. Z. A. M. L. ujednostajnił nasze poglądy na poszczególne dziedziny życia społecznego i dla naszego też środowiska był ważnym momentem w życiu organizacyjnem.

W terdminie poferyjnym, wzmocnieni siłami nowych kolegów, stajemy do pracy nad rozwojem Związku pod względem organizacyjnym i ideowym. Siedzibę mamy w M. T. R. ul. Mickiewicza 26/I p. gdzie skupia się nasze życie organizacyjne. Tam przyjmujemy wpisy i udzielamy wszelkich związanych z życiem akademickiem informacyj. Godziny urzędowe codziennie, od 18—20 (wiecz.). **M.**

PZEGLĄD PRASY LUDOWEJ

Rozwój młodej pracy ludowej napawa otuchą i wiarą w jasną przyszłość. Po ferjach letnich ukazała się ładnie obmyślona „Jednodniówka" Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej z Krakowa i nadzwyczaj estetycznie wydana „Młoda Wieś", pismo przeznaczone dla młodzieży wiejskiej, lecz redagowane w dużym stopniu siłami akademików warszawskich. W „Jednodniówce", której zresztą ma wyjść, podobno, drugi numer znajdujemy szereg ciekawych artykułów kol. kol. Marcinkowskiego, Miłkowskiego, Lachendry i Galerowskiego. Na czoło wysuwa się artykuł kol. Lachendry p. t. „Wieś a Polityka". Oto urywki z tego dobrze opracowanego artykułu:

„Rozwój wsi pod względem politycznym i społecznym dokonuje się po dwuch przeciwległych płaszczyznach wzajemnie się wykluczających, radykalnej i umiarkowanej".

„Młodzież Ludowa kademicka przyśpieszy ten proces odrodzenia wsi, oparty o pierwiastki narodowe, propagując wśród wsi hasła czerpiące swą siłę żywotną ze zdrowego patrjotyzmu, powolnej ewolucji, ogniskującej się w umiarkowanem rozwiązywaniu palących zagadnień wsi".

„Trzeba nam więc dążyć do oparcia ruchu ludowego na szerokiej podstawie filozoficzno-narodowej, na zwartym, fundametalnym programie gospodarczym i wynikających stąd hasłach, ożywiających świadomość chłopską, z uwzględnieniem szerokiego podkładu moralnego".

„Demokracja wiejska, młoda siostrzyca demokracji mieszczańskiej, narosła na gruzach z taką siłą forsowanych haseł społecznych z punktu widzenia historycznego i rozumu, nie mających widoków powodzenia jak np. komunizm, demokracja ta oparta o prawo własności, o zdrowe wartości moralne i duchowe chłopa polskiego, o sprawiedliwość społeczną, rozwijaną na drodze rozumnych reform i ewolucyj, stanowić może poważne odciążenie i oparcie dla nowego porządku społecznego w Polsce i podstawy przyszłości Państwa, jak i siły narodu".

Ostatnie twierdzenie kol. Lachendry o pokrewieństwie demokracji mieszczańskiej i wiejskiej może wywołać pewne wątpliwości. Łatwo określić bowiem demokrację wiejską, natomiast „demokracja miejska" jest i długo jeszcze będzie zagadką. W naszych stosunkach niema w mieście (po za komunistami) organizacji politycznej, któraby nie podawała się za demokratyczną. Hasłem demokracji w mieście najwięcej wojują grupy niewiadomych celów. Prawdą jest, że demokracja wiejska przejęła cały balast haseł wykutych przez demokratów miejskich, lecz spadek ten doprawdy trzeba przyjąć z dobrodziejstwem inwentarza. Demokracja miejska wyrazicielka i autorka haseł, które zanarchizowały demokrację, i wielu frazesów, nowych w czasach francuskiej rewolucji a dzisiaj trącących myszką i wartych lamusa, nie może być wzorem dla młodej, pełnej żywotnych sił demokracji wiejskiej.

Wydawca: Za Ogólnopolski Związek A. M. L.: **Jan Wrzeszcz.**
Redaktor: **Władysław Kosieradzki.** Sekretarz Redakcji: **Stanisław Michalski.**
Zakłady Graficzne „Helios" Warszawa, Długa 50. Tel. 186-30.